

Islandia Honkerem

Ziemia nie z tej ziemi


 ON-ROAD - 50%
OFF-ROAD - 50%


Nie mogliśmy sobie odmówić wjazdu z impetem w kałużę ▶
▼ W pogodne dni, gdy drogi są suche, pozostawiamy za sobą tumany kurzu

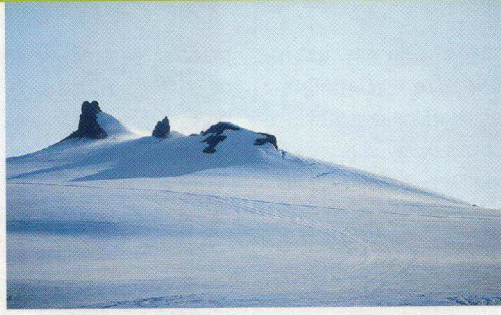


AUTORKA: Aleksandra Cebo, **ZDJĘCIA:** autorka, Jacek Pielgrzym

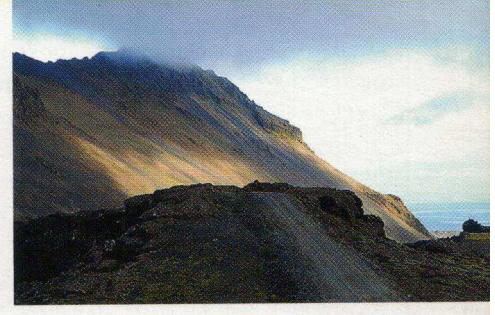
Siadając do komputera zastanawiałam się, jak w kilku zdaniach zawrzeć niekończącą się opowieść o naszej islandzkiej wyprawie. Opisać odwiedzone miejsca? – od tego są przewodniki. Dlatego postanowiłam się skupić na kilku epizodach, które pachniały przygodą i które najbardziej zaciekawią czytelników pisma off-roadowego.



▲ Wjeżdżamy w mgłę drogą 570...



▲ ... na szczycie czapa lodowca tonie w słońcu...



▲ ...a zjeżdżamy w mieszaninie słońca i cienia

Od lat wędrujemy po świecie na czterech kołach pojazdu z napędem na jedną oś. Nasza skoda nie jest samochodem terenowym i nigdy (prawie) poza asfalt nie zjeżdżała. Aż zamarzyła nam się Islandia, a tam podróż osobówką jest możliwa, jednak nieco nieracjonalna.

I tak oto dzięki marzeniom o dalekiej wyspie, nijako przypadkiem, w lipcu weszliśmy w posiadanie naszego polskiego Honkera 2000. Pierwszego sierpnia w doborowym towarzystwie wypasionych terenówek z całej Europy wjechaliśmy w Hanstholm na prom do Islandii.

DUCH PRZYGODY

Z racji off-roadowej ignorancji, i z powodu braku czasu na dokładniejsze zgłębienie tematu, przed wyjazdem zapakowaliśmy do samochodu jedynie nasz standardowy sprzęt i wyposażenie wyjazdowe. Nawet kupioną tuż przed wyjazdem wojskową saperkę w zamieszaniu zostawiliśmy w domu. Przez brak całego tego terenowego szpeju (wtedy nawet nie znałam tego słowa) nasz Potwór (jak go pieszczotliwie nazwaliśmy) wyglądał pośród innych terenówek na promie niezwykle skromnie i ubogo. Patrząc na auta wyładowane po dach skrzyniami, obwieszone dodatkowymi zbiornikami, łopatami, szynami i czym tam jeszcze, zastanawialiśmy się, czy na pewno wiemy, na jakie wakacje tym razem się zdecydowaliśmy. Jednak z każdą minutą obcowania z honkerem narastała w nas i wokół nas atmosfera przygody, której już nie mogliśmy się doczekać.

NATURALNY OFF-ROAD

Islandia to kraina tysięcy i jednego krajobrazu. I chociaż off-road jest tu prawnie zakazany, to kraj mocnych, podwyższanych na za-

wieszeniu, wyposażanych w snorkle i gigantycznych rozmiarów opony, samochodów terenowych. Łączy się to z relatywnie niedużą ilością asfaltu i z olbrzymią ilością dróg górskich, gruntowych, szutrowych, przeprowadzonych przez pola lawy i porzecinanym rzekami, przez które jedyną możliwością przeprawy jest bród. Są to drogi dojazdowe do farm, wiosek, ale i do naturalnych atrakcji turystycznych, których na wyspie jest ogrom i grzechem byłoby ich nie poznać każdym zmysłem.

Pierwszy szlak oznaczony 4x4 pojawił się przed naszą maską już pierwszego dnia na Wyspie. Jeszcze przed zmrokiem dotarliśmy do Dettifoss czymś, co drogą było tylko z nazwy. Za to dało nam niezły przedsmak tego, co nas czekało w najbliższych tygodniach – slalom

między dziurami, wybojami, głazami, w krainie ziemi pokrytej lawą, mchem, porośniętej trawą i wrzosami. Kilkunetrowe podjazdy kończące się ślepym grzbietem, który od razu przechodzi w ostry zakręt. Droga niby dwukierunkowa, ale widać koleiny tylko od jednego pojazdu, więc jedzie się środkiem i nigdy nie wiadomo, co i w którym momencie może pojawić się z naprzeciwka. Więc chociaż dozwolona

Islandia to kraj mocnych, podniesionych, wyposażonych w gigantyczne opony i snorkle samochodów terenowych. Jeżdżenie po niej osobówką jest możliwe, jednak nieco nieracjonalne.

na maksymalna prędkość na takiej drodze to 80 km/h, często jedzie się znacznie wolniej.

Po takim wstępie droga nr 35 wydawała nam się nudna. Okazała się ona być wyciętym w powierzchni częściowo pustynnej ziemi, szerokim na dwa samochody szlakiem, oznaczonym numerem, znakami drogowymi i żółtymi tyczkami wyznaczającymi kierunek jazdy.

Przy tego typu drogach parkingi czy zajazdy, na których można zrobić postój, to najczęściej marzenie ściętej głowy. Gналиśmy więc z maksymalną dopuszczalną prędkością praktycznie bez przystanku, mijając się czasami z innymi turystami – w samochodach (terenowych rzecz jasna), na motorach (już niekoniecznie terenowych) i na rowerach. Aż wreszcie szlak doprowadził nas do Hveravellir – oazy ciepła w tej zimnej pustyni.

POWAŻNIEJSZE WYZWANIA

Wygrzewając się w wypełnionym gorącą wodą kamiennym basenie czuliśmy się nieco rozczarowani. Zastanawialiśmy się – o co ten cały krzyk? Po licha tu takie wyekwipowane terenówki na tak gigantycznych kołach? Przecież to takie małe piwko, żadne wyzwanie. Jedyne ta tarka pozostała po gąsienicach wytyczających drogi maszyn jest nieprzyjemnym zgrzytem. Poza tym droga szeroka jest jak autostrada, prosta i równa. No nic, ruszyliśmy



▲ Nad fiordem w słoneczny dzień

dalej i płacząc się po południowo-wschodnim wybrzeżu asfaltem lekko przeplatany szutrem, wypatrywaliśmy poważniejszych wyzwań.

W końcu trafiliśmy na górską drogę nr 570 wiodącą skrajem lodowca Snæfellsjökull. Na początku szlaku zatrzymaliśmy się na chwilę przy tablicy, informującej śmiałków o czyhających niebezpieczeństwach. Dalsza droga nie wyglądała zachęcająco, tym bardziej, że szczyty gór, na które powinniśmy się dostać, spowijała nieprzenikniona mgła. Zastanawialiśmy się, co robić, gdy za nami pojawił się jeep z turystami, który po zapoznaniu się z informacjami – potulnie nawrócił. My jednak nie wzięliśmy z niego przykładu i rozpoczęliśmy wspinaczkę. Było stromo, ale jechaliśmy bez problemu, powoli zanurzając się we mgle. Na razie nie była ona jeszcze bardzo gęsta, jednak atmosfera zmieniła się diametralnie, zrobiło się chłodno, groźnie i nawet widok owiec pasących się nad rzeką nie poprawiał naszego samopoczucia. Nagle z naprzeciwka doleciał nas dźwięk silnika. Odetchnęliśmy z ulgą. Jeśli ktoś przejechał przez te góry w tę stronę, to my także powinniśmy przejechać w tamtą. Pięliśmy się więc coraz wyżej, żałując jedynie, że mgła przesłaniała widoki gęstą zasłoną. Aż tuż przed szczytem oślepił nas błękit nieba i biel skąpanego w promieniach słońca śniegu. W mieszaninie słońca i cienia spod chmur zjechaliśmy na wybrzeże.

DZIEWICZY BRÓD

Inny z górskich szlaków zawiódł nas do doliny Landmannaugar. Wlekleśmy się kilometrami krętą, wyznaczoną tychą maszyny i śladami opon, szarą drogą pośród szarego krajobrazu. Przy wjeździe w granice rezerwatu Fjallabak stoi przypomnienie o zakazie off-roadu – tabliczka ogłasza: „Jeździmy drogami, chodzimy szlakami”. Ta droga nie jest jeszcze taka zła – poruszają się nią nawet osobówki i nieliczne klasyczne kempy. Znów rozczarowanie – a gdzie brody, gdzie przygody? Ale do czasu – do momentu, gdy tuż przed kempingiem drogę przecinają dwa nurty rzeczne. Przed pierwszym brodem tabliczka z ostrzeżeniem: „Upewnij się, że twój samochód jest w stanie

pokonać bród”. Dla nas, uzbrojonych w wiedzę wyciągniętą z instrukcji obsługi Honkera, rzeka nie stanowiła przeszkody, więc po króciutkiej chwili przejechaliśmy przez wodę. Osobówki i kempy musiały pozostać na wciętych w zboczu góry parkingu przed rzeką, którą piesi przekraczają drewnianą kładką.

Pokonaliśmy pierwszy bród i byliśmy z tego niezwykle dumni. Dumi tej nie potrafił nawet przyćmić



▲ Nasz pierwszy bród



▲ Rowerem po Islandii – to podobno odświeżające i relaksujące wakacje

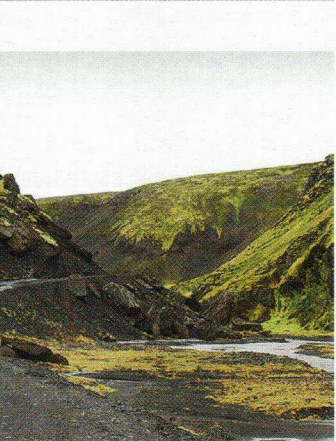
fakt, że tuż przed i za nami przez nurty przejechało kilka autobusów i motocykli.

ZIEMIA NIE Z TEJ ZIEMI

Mżawka zniechęciła nas do spacerów dalszych niż wokół kempingu, wieczór spędziliśmy więc przygotowując ciepłą kolację i rozkoszując się nią w przytulnym wnętrzu samochodu i ze współczuciem obserwując tych, którzy walczyli z rozbijaniem lub składaniem namiotu. Zasnęliśmy z nadzieją, że następnego dnia przynajmniej nie będzie padać.

Jeden z naszych najpiękniejszych dni w Islandii rozpoczął się pokapującym deszczem i chmurami spowijającymi niebo i szczyty gór. Trudno, nie będziemy

przecież siedzieć w aucie i czekać na zmiłowanie pogody. Skryliśmy się pod nieprzemakalną odzieżą i rozpoczęliśmy wspinaczkę na coś, co można nazwać wielkim wałem z szarej lawy. A to, co najważniejsze i najpiękniejsze, skrywa się po jego drugiej stronie – góry malowane żywymi barwami w tak fantastyczne wzory, jakie tylko natura potrafi wymyślić. Słońce wyjrzało z powiększającej się z minuty na minutę



▲ Rowerem po Islandii – to podobno odświeżające i relaksujące wakacje

szczeliny w chmurach i ożywiło kolory, na wodach strumieni pojawiły się srebrzyste odbłaski. To widok, który potrafi zaprzeć dech w piersiach. Brakuje mi słów, żeby to opisać, do głowy przychodzi tylko jedno określenie – ziemia nie z tej Ziemi.

WALKA Z GÓRAMI

Bród przy Landmannaugar jest uregulowany i często uczęszczany, nie było więc konieczności własnoręcznego sprawdzania jego głębokości. Wystarczyło tylko popatrzeć, jak pokonują go inni. Grzecznie stosując się do instrukcji obsługi jednak mały przystanek. Jedno z nas odważnie zamieniło pełne buty na sandały (skoro nogi i tak mają za-

moknąć, to po co i buty) i weszło w lodowaty, bury nurt. Woda okazała się płytka, dno równe – można było jechać bezpiecznie. Zimna woda jednak zniechęca to takich częstych wycieczek i przy następnych brodach już mniej grzeczni i bardziej pewni siebie jechaliśmy bez wahania, czasem śledząc mniej lub bardziej wyraźne ślady opon – gdzie do strumienia wjeżdżają i w którym miejscu z niego wyjeżdżają. Zresztą większość brodów na naszej drodze okazało się łagodnym przejazdem przez niezbyt głębokie strumienie. A przy większych rzeczках nie raz i nie dwa spotkaliśmy tabliczki z oznaczeniem brodu. Czasem jednak tabliczki brak.

Tak było, gdy robiliśmy podejście do doliny Porsmörk, o której czytaliśmy, że jest wybitnie niedostępna – strzeżona z trzech stron przez góry i lodowce, z czwartej teoretycznie otwarta, ale jedynie dla mocnych samochodów terenowych. Najpierw jechaliśmy północną stroną doliny. Droga, wyraźnie zaznaczona na mapie, z początku wyglądała dobrze. Później w ziemi zaczynały pojawiać się wyrwy, ostrożnie, ale dało się je wyminąć. Kiedy jednak droga nagle się urwała w połowie zbocza, to nie było to zabawne. Wycofaliśmy się ostrożnie na płaski teren, po drodze kamienie uciekały nam spod kół tocząc się kilka metrów w dół prawie pionową ścianą. Szerokie, płaskie dno doliny poprzecinane siatką i labiryntem cieków wodnych nie zachęcało do przeprawy na przestrzał. Mętne wody rwały wartko i nie pozwalały dostrzec głębokości i innych pułapek skrywających się na dnie. Różnie można nas nazwać, ale szaleńcami nie jesteśmy i niepotrzebnego ryzyka unikamy. Wycofaliśmy się z doliny. Na razie. Następnego dnia poszukaliśmy innej drogi.

HONKER VS WODA

Po stronie południowej ciągnęła się całkiem dobra droga (na mapie wyglądała dokładnie tak samo, jak ta wypróbowana przez nas poprzedniego dnia), która rozwidła się w jednym miejscu. Prosto leci dalej w głąb doliny, a jej odnoga skręca przez bród do położonego po drugiej stronie rzecznej siatki kempingu. Tu właśnie oznakowania nie



▲ Przy Dettifoss – najpotężniejszym wodospadzie Europy

ma, a wszystko dokoła wygląda jednakowo.

Przez chwilę staliśmy samotnie, zastanawiając się, którędy i jak jechać. W natłoku możliwości (prawa lub lewa strona po różnych łukach, środkiem) i z braku lepszego pomysłu, ruszyliśmy po prostu przed siebie. Samochód zatańczył podskakując na nierównym dnie. Próby robienia zdjęć skończyły się prawie podbitym okiem i rozmażaną abstrakcją

Szerokie, płaskie dno doliny poprzecinane siatką i labiryntem cieków wodnych nie zachęcało do przeprawy na przestrzał. Mętne wody rwały wartko i nie pozwalały dostrzec głębokości i innych pułapek skrywających się na dnie.

na wyświetlaczu. Przecieliśmy jedną wodną nitkę. Chwila oddechu w czasie pokonywania zwirowego odcinka i znów zjazd wrwący nurt. Zanim samochód stoczył się powoli do wody zdążyliśmy zauważyć kilka osób zgromadzonych po drugiej stronie na kempingu. Stanęli w rzędku, oparciu o balustradę werandy, i z zaciekawieniem obserwowali nasz wyciecznik. Prawie słyszeliśmy ich myśli – „czy już mamy szykować traktor i ruszać

madzonych po drugiej stronie na kempingu. Stanęli w rzędku, oparciu o balustradę werandy, i z zaciekawieniem obserwowali nasz wyciecznik. Prawie słyszeliśmy ich myśli – „czy już mamy szykować traktor i ruszać



▲ Nad spokojnym fiordem w pogodny dzień



▲ Na szczęście drogi są dobrze oznakowane, bo chociaż jakieś żywe istoty zawsze plączą się dokoła, to nie zawsze można się z nimi porozumieć

oponymax.pl ▶ oponymax.pl ▶ oponymax.pl ▶

dystrybutor opon 4x4

BFGoodrich
Tires

SILVERSTONE
HIGH PERFORMANCE TYRES

Teraz również
opony Cooper

COOPERTIRES



Bezpłatna dostawa 24h, na terenie całego kraju

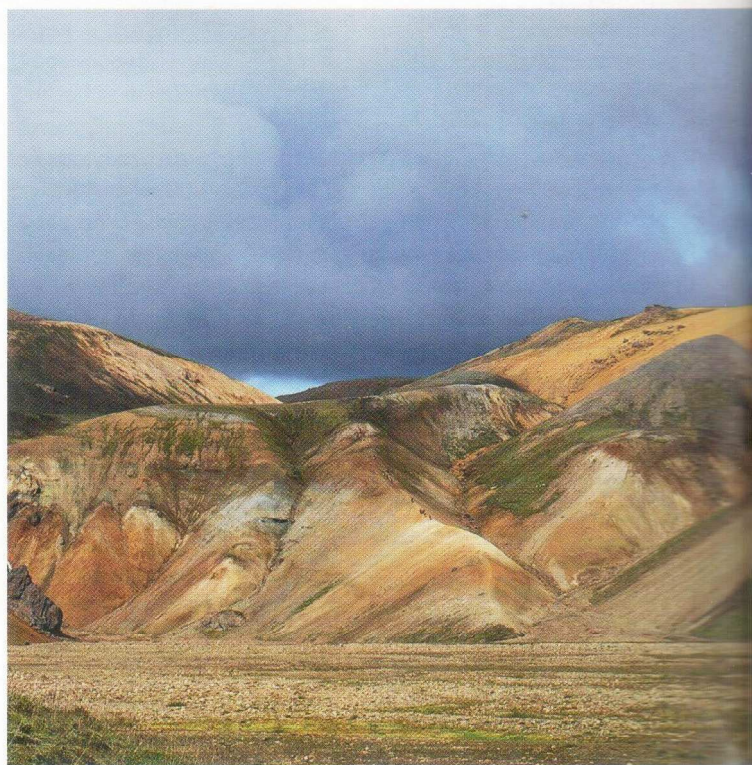
Tel. 061 822 74 55, 0601 736 257

oponymax@oponymax.pl

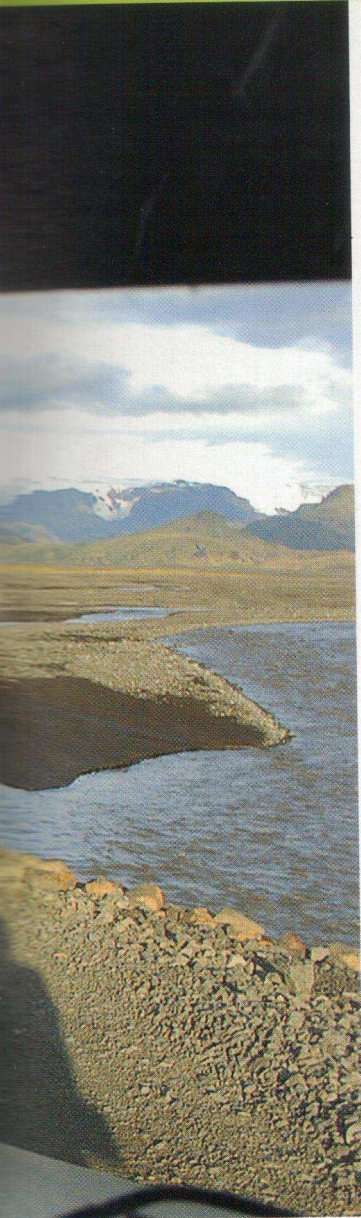
oponymax.pl ▶ oponymax.pl ▶ oponymax.pl ▶



- ▲ Pierwsze podejście do Þorsmörk
- ▼ Strokkur – między innymi po to pojechaliliśmy do Islandii – żeby na własne oczy zobaczyć jej cuda natury



▲ Ziemia nie z tej Ziemi, czyli góry jak malowane – Landmannaugar



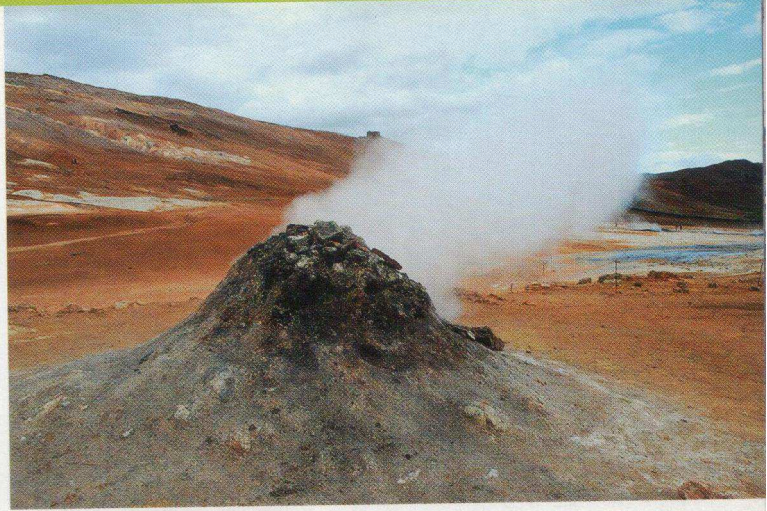
na pomoc, czy może jeszcze chwilę poczekamy?”

Kolejna szaro-bura wstęga i po chwili woda zalała nam maskę i przednią szybę. Serca na ułamek sekundy nam się zatrzymały, ale samochód parł wciąż naprzód. Bez jakiegokolwiek znaku wdrapał się na kamienny nasyp. Gdy wreszcie znaleźliśmy się po drugiej stronie doliny, na suchym łądzie, maska do góry – najważniejszy element, czyli filtr powietrza jest suchy – nie zassał wody i nie podał jej do silnika. Prawie ucałowałam naszego Potwora. Uspokojeni ruszyliśmy na pieszy szlak. Jak przejechaliśmy w tę stronę, to i damy przecieć radę wrócić.

Powrót okazał się jednak znacznie mniej ekscytujący, a woda nie sięgała nawet nadkoli samochodu. Tuż przed naszym odjazdem na kemping wjechała kawalkada big-footów z turystami. Najpierw obserwowaliśmy, którądy jadą. Po łuku ze swojej lewej – czyli teraz naszej prawej. To jednak niewiele dało, bo brzegi rzeki w każdym miejscu nadal wyglądały tak samo. Skorzystaliśmy jednak z przybycia islandzkich terenówek jadąc po prostu wyraźnym, bo świeżym, śladem olbrzymich kół i dzięki temu bród pokonaliśmy szerokim łukiem w płytszej wodzie i po równym dnie.

Czas płynął nieubłaganie, a stało nam jeszcze sporo Islandii do przejechania i tylko kilka dni do promu powrotnego. Ciężko się zdecydować, ale w tym wypadku nie mieliśmy większych wątpliwości – chcemy do Viti – niewielkiego krateru w sercu wyspy i niegościnniej kaldery Askja. Mijaliśmy wiele kraterów, podziwialiśmy Hekse, na inne nawet się wspinaliśmy. Cóż więc jest takiego w tym jednym? Otóż jest możliwość kąpieli w ciepłych wodach skrytego na jego dnie jeziora. Pomimo niesamowicie silnego wiatru, niosącego cały chłód pobliskiego lodowca, chętnych do kąpieli nie brakuje. Akcja przebiegania się (w obie strony) za każdym razem i w każdym przypadku była prowadzona ekspresowo – nie tylko ze względu na panującą temperaturę. Trzeba było po prostu ścigać się z wiatrem – kto pierwszy chwyci poszczególne części garderoby.

Jednak ciepłe wody Viti nie są jedyną atrakcją serca Islandii. Droga do



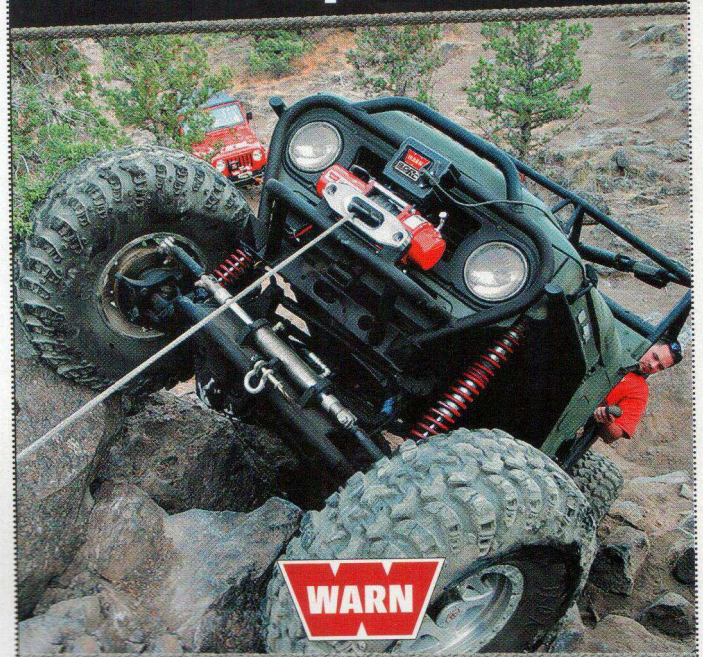
▲ Nie ma to jak poodychać świeżym powietrzem – byle nie w Hverir, gdzie gorące siarkowe opary wydostają się z wnętrza ziemi

i z Askja to przygoda sama w sobie. I nie mówię tu tylko o brodach do pokonania i górkach do wspinania. Te krajobrazy! Ktoś określił to miejsce mianem - „surowa pustynia”. Pod względem fauny i flory – może i tak, chociaż są i miejsca, na których przedstawiciele obu światów wbrew wszystkiemu się pojawiają. Za to pod względem widoków, zmieniających się jak w kalejdoskopie, to kraina niezwykle bogata. I tylko jednego nam

brak – odrobiny słońca, które uparcie skrywa się za chmurami.

Bardzo powoli kierowaliśmy się na wschód do Seyðisfjörður. Szkoda nam było opuszczać zielone wzgórza, górskie, kręte, wąskie i strome drogi, bure strumienie, karuzele słońca i chmur. Rzeczywiście jednak upominała się już o nas, machając przed nosem biletem promowym z wyraźnie nadrukowaną datą wyjazdu. ◀

Kto wyciągnie cię z kłopotów?



Wyłączny importer i dystrybutor:
POLMOT
HOLDING S.A.

01-909 Warszawa, ul. Sokratesa 17b,
tel.: (0 prefix 22) 569 91 04
fax: (0 prefix 22) 569 91 03,
www.polmottrading.pl,
e-mail: info@polmottrading.pl

- ✓ Pełna gama wyciągarek
- ✓ Akcesoria do samochodów terenowych
- ✓ Akcesoria do quadów
- ✓ Pełny asortyment części zamiennych do wyciągarek